ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 10 Maia 1826.

Nr: 19

Utile dulci

I.

SUKNIA MODNA.

Pieśń I.

Nie miéy żalu płci piękna! gdy o sukni modnéy
O tém płodzie wytworu i sztuki czci godnéy,
Mniéy wielkie powie dzieła muza nie wysoka.
Nie są wprawdzie i fraszki: łza ślicznego oka,
Wichrzenia się kochanka i zazdrość téy Panny,
Któréy z gachami razem uciekł wiek poranny.—
O duchu nad Kastalską wzlatuiący wodę!
Ze względu, że do kobiet zwracam pióro młode,
Natchnii mnie, tylko błagam nie nadmii zbytecznie.
Dobry szampan gdy szumi, lecz rym niekoniecznie.
Chciéy na rozwagi szalach zdania me kołysać—
Wreście natchniesz, nie natchniesz, iam się uwziął pisać. —
Gdzie z ciemnéy gaiu głębi zamek malowany,
W krętéy rzeki zwierciadłach swe pomnaża ściany,
I z dumą niższe dachy ogląda sąsiednie,
Tam od pięciu dni trudy trwaią niepowszednie.
Komu rozkosz łechtanie podniebienia rodzi;
Kto chce smutek w napoiów utopić powodzi;
Kim w ładnych kobiet gronie kręci wiatr zalotów;
Kto do tańca nie laik, do gawędy gotów,
I czyia dłoń na kartach siać pieniądze rada,
Wszystkich zwie na niedzielę do zamku biesiada; —
O Nieba! co za rozruch w całéy okolicy
Modniarki, perukarze, szwaczki, rzemieślnicy,
Naiemniki pod paków ugięte ciężarem;
Wrzaskliwy ród żydówek w wyścigach z towarem;
Ruchawa wydrwigroszów i pochlebców rzesza,
Wszystko się razem śpiera, tłoczy się i miesza.
Tu nadzieia narodu młodzian zadumany,
Trzy dni kréśli przecudnéy kamizelki plany;
Inny tańców miłośnik nieszczęsny a szczéry,
Ucząc się trudnych kroków złamał krzeseł cztéry,
Zasapał się, krwawemi poty oblał czoło,
I podiął pył po izbie hassaiąc w około:
A domowi przez szpary patrzący nań z trwogą,
Czy Panicz nie oszalał? odgadnąć nie mogą.
Inny anegdot zbiory przerzuca po cichu,
Za cudzy dowcip, chciwy dla siebie uśmiéchu;
Ow zmęczonym klnie sługom rozpaczą zatruty,
Że dwie doby czyszczone mało błyszczą bóty.
Wzmaga wrzawę po domach próżność nie spokoyna.
Tu targi, tam zatargi, tu z krawcami woyna:
Niegodni! krzywdzą Jeymość, w odzieży ich kroiu,
Tak się zda bydź obszerną iak i w każdym stroiu.
A tam godzien szacunku człek z wysokim duchem,
W sypialni Jegomości, całą noc nad uchem
Gwiżdżąc modny szewc damski, w takt uderza młotem.
Skąpiec mąż bezsenności uderzon kłopotem

Gdy pomyśli, że płacić przyidzie złotkiem iasném
Cały warstat szewiecki czuie w sercu własném.
Tyle się kwiatów splata, wonnych wód rozlewa,
Drogich sciéra się mydeł i pomad rozgrzéwa,
Że z przysionków, kominów i przez okien szpary,
Pachnące na dziedziniec wylatuią pary.
Stroie trzykroć rozprute, przekroione, zszyte,
Z rozkazem znowu rozpruć, z krzykiem że źle myte,
Panie ślą do służebnic, te do służebniczek,
Szast sukien, brzęk żelazek, pras, pryklów, nożyczek,
Bieganie, stuk podwoiów, przypadki w nacisku
Przy koniecznych u kobiet hałasach i pisku,
Poważnych gospodarzy wyruszaią z domów.
Swobodne od min kwaśnych, mruczenia i gromów,
Wnoszą małżonki, w każdy kąt rabunek szczéry,
Schodzą z kurzawych półek tomy i papiery.
Tam dzieła co autorom czas i pot wyssały,
W ręku bezbożnych dziewcząt na sztuki leciały.
Jednak w pośród niszczącéy płód mędrców potęgi,
Francuzkie były wolne od zatraty xięgi.
Na obsłonki do puklów, miarki do trzewików
Na wykroie do czepków i wciętych staników,
Idą mappy, kazania, historye, ody:
Jeśli maią w niepamięć póyść i moie płody,
Oby i im podobnie pozwoliły losy,
Wonne iakiéy piękności poobwiiać włosy!
Albo zostać wykroiem na cieniuchną suknię,
W któréy kibić prześliczna na bal się wysmuknie.
Wrzał więc rozruch w sąsiedztwie, lecz w domu Kloryny
Spokoyne choć przed balem płynęły godziny.
Zdziwmy się i tę skromność w młodey sławmy Pani....
Lecz iakaż to iéy serce sroga troska rani?
Czy żałuie zeszłego przed półrokiem męża?
Ach nie, żal ten choć wielki z męztwem przezwycięża.
Ale to czy podobna znieść, że iutro gala
A iéy brak modney sukni bydź tam nie dozwala?
Nieużyta Jadwigo! ani posłem licznym,
Ni mnostwem listów, stylem uymuiących ślicznym,
Przy tylu iéy zabiegach, przy ciężkim frasunku,
Niesklaniasz się Klorynie dać mody rysunku.
Pocóż, ilekroć mowa o balu się zbliża,
Chlubisz się nie litośna, iak nowych z Paryża
Jak gustownych ci wzory przysłano ubiorów,
Gdy kłoiesz się tych Klorynie nie udzielić wzorów?
Jéy namowa tak słodko łechtaiąca uszy
Czyż iak strumień kamienia, serca ci nie wzruszy?
Ach! niewzruszy i cała słów naytkliwszych rzeka.
Domami siebie bliskie, sercami zdaleka:
W ugłaskaney grzecznością zostaią niezgodzie
Gdyż tak duszą iak ciałem podlegaiąc modzie
Jadwiga pozór tylko chowała przyiaźni.
Sława wdzięków sąsiadki taiemnie ią drażni.
Mogłaż przytem zapomnieć krzywdę wyrządzoną,
Ze Kloryna w lat wiosnie iuż raz była żoną,
Gdy panieństwo Jadwigi zimy ich dosięga?
Choć to za kłamstwo metryk dziewica przysięga
I miną, ruchem, stroiem stara się dowodzić
Ze iéy postać nie mogła tak dawno się rodzić,
Czuiąc iak przedział srogie wyroki niemały,
Między iéy a Kloryny wdziękami zdziałały,
Miałaża się ieszcze lubey pozbawić pociechy,
Że na balu stróy wdowy pobudzi uśmiechy?
Miałasz ieszcze do pochwał iéy zostać podniętą?
Nigdy rzekną męczyzni, bo była kobietą.
A samisz wy czy święci? cudzą i za lasem, (sem.
Własnéy zaś widzieć niechcem przywary za pa-
Płci władnąca przez wdzięki! eżli w moiey mowie,
Zawsze na przekór sercu, niekiedy i głowie
Przykrym dla cię ucinkiem niechcąc rym uzbroię,
Wybacz, słaby to odwet za cierpienia moie.
My twą próżnością, naszą ty rządzisz swobodą:
Na klęczkach Bohatery z tobą walki wiodą. —
I Karol śmiał się długo, że Bożek zuchwały,
Na twardem iego sercu swoie tępi strzały;
Smiał się dumny i zawsze od miłostek roiu,
Rozumem się zasłonił, lub uniknął boiu.
„Wiatr mówił, kłoski zniża, dębu nie obali,
„Skra zatleie w kądzieli, opoki nie spali."
Inni z Basią poigrać, wzdychać przy Filidzie,
On bękać z mędrcem siwym o naukach idzie.

Sciany swego mieszkania obciąża xięgami...
Nie romanse, lecz iakież xięgi? Pan Bóg zn‹mił
Dzieła moralne, prawne, funtów po trzydzieście.
Lecz i te wały miłość przyparła nareście,
Raz mu tylko Kloryny wdzięk oko uderzył,
Zapomniał Sokratesa, w Kupida uwierzył,
Od którego i rozum iest tarczą dość lichą.
W głowie młodzieńca wrzawa i w sercu nie cicho.
„ Karolu! rzekła wdowa tłumionemi słowy:
Ty! co niemasz przesądem zaciemnioney głowy,
I wiesz, iak to okropnie, gdy kobietę młodą,
Oblecze na bal suknia szyta starą modą;
Uznasz słuszność mych żalów, kiedy ci objawie,
Ze ia muszę w niedzielę tey uledz niesławie,
Jedno z tych nieszczęść widzę w przeznaczeniu moiem :
Bal minąć, lub sąsiadkom nie wyrównać stroiem. „
Karolowi ta straszną nie zdała się plaga,
Jednak śmiech w nim fałszywa przydusza powaga.
I za fraszkę nie licząc kochanki urazy,
Zdobywał się młodzieniec na czułe wyrazy.
Lecz iak wiatr, którym balon napełnili dzieci,
Wśród gry czasem nayżywszey, z szelestem wyleci,
Tak gdy się zmuszał Karol, by westchnąć boleśnie,
Zdrayca, śmiech z ust iego wyrwał się niewcześnie.
Daremne tłumaczenia, że kaszlnął, że kichnął,
Smiech ten ledwo z podstawy miłości nie zwichnął.
Rozgniewana Kloryna, poszła, drzwi zatrzasła,
Co wynikło? czytaycie ieśli chęć nie zgasła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

II.

O dębie maiącym przeszło lat tysiąc, zwanym BAUBLIS *który rósł na Żmudzi w maiętności* Bordzie, *należący do Dyonizego* Peszkiewicza.

(Opisanie właściciela tego dębu, z Dzien. Wars.)

Dziennik Wileński r. 1823 na miesiąc Czerwiec pod tytułem starożytności kraiowe, ogłaszaiąc artykuł o grobach olbrzymich w xięztwie Żmudzkiém i o innych starożytnościach tego kraiu, z rękopismu rossyyskiego, na stronnicy 145 uczynił zapytanie o dębie moim, w słowach: „ Ciekawaby wiedzieć, gdzie ten dąb zrąbany ? kiedy i w iakiéy postaci dostał się P. Paszkiewiczowi ?“ Dopóki nikt nie zapytywał o moim dębie, milczałem i nadal milczałbym pewnie; ale teraz gdy przez pismo peryodyczne iestem zapytany, więc przymuszony daię odpowiedź w szczegółach.

Dąb móy (o większym mówię, bo drugi mnieyszy na żadnę uwagę patrzaiącego, ani czytelnika nie zasługuie przed ścięciem,) urodził się i zrosł na moiéy ziemi dziedzicznéy, w maiątku Bordzie, w Xięztwie Żmudzkiém, w Powiecie teraz Rosieńskim, a dawniéy Korszewskim, niemal o wiorstę od domu moiego mieszkalnego, na górze w litewskim ięzyku *Wiszniukalnas*, a po polsku Wiszniowa Góra zdawna nazwanéy, i teraz tak nazywaiącéy się (1).

Tuż pod górą iest gay, w którym chociaż iest kilkaset drzew dębowych dość znacznéy wielkości, ale ten ieden wszystkie inne dęby obwodem swoim większym, i wysokością we dwóynasób przewyższył.

Ten dąb wedle powszechnéy tradycyi w okoliczném sąsiedztwie, z dawnych wieków aż dotąd, (nie wiem dla czego) nazywa się *Baublis.*

Etymologii nazwiska tego dębu, ciekawi badacze różne dawali opinie, lecz mnie się zdaie, że następuiący domysł może bydź do prawdy naypodobnieyszy: azali czasem bożek miedzy litewski i żmudzki pogański, *Bubilis* nazwany, nie nadał iemu swego nazwiska przez wyrzutnią liter? albowiem u nas na Żmudzi pospolicie barcie na pszczoły w wielkich dębach stawiaią (2), a (iak dzieie świadczą) w pogańskich czasach Żmudzini i Prussacy drzewa ogromne za bogi czcili. Więc cóż tu dziwnego i niepodobnego do prawdy, żeby pod tym dębem do bożka Bubilisa o rozmnożenie pszczół i miodu prosząc, albo w osobie tego ogro-

---

(1) *Z tąd się pokazuie — iż przy tym dębie musiał bydź w dawnych wiekach sad wiśniowy na téy górze, a przy sadzie musiało bydź iakieś zabudowanie, czy mieszkalne, czy do obrządków religiynych; bo u nas na Żmudzi, drzewa wisniowe w lesie nie rosną, ani sadów nikt w lesie nie zakłada.*

(2) *Te to barcie w dębach stawiane, azali nienadały całemu maiątkowi nazwisko Bordzie? gdyż w dawnych dokumentach anteuniowych, znayduię nazwisko Bardzie.*

mnego dębu czcząc nawet samego bożka, nazwisko iego w następstwie temu dębowi nie zostawili? Zresztą ia nie mam przyczyny przy nazwisku i antecedencyi moiego dębu uporczywie obstawać, bo nie myślę iego na szlachcica wywodzić, ale tak nazywam, iak wszyscy w okolíczném sąsiedztwie, toiest Baublis, dla wiadomości tylko czytelnika, że o tym nie o innym dębie mówię. (1).

Przed ścięciem ten dąb ieszcze roku 1811 miał liscie, lecz tak małe iż do połowy zwyczaynego dębowego liścia nie dochodziły, a i te nawet były słabe i iakby zwiędniałe, gałęzie zaś były iuż suche po większey części. Wszelako nie miałem ieszcze zamiaru i śmiałości ścinać go, bo tak wielkiego weterana którego wieki szanowały i ia szanowałem. — Lecz na iego nieszczęście, lisy pod korzeniami powykopywały sobie nory. — Chłopek sąsiada moiego myśliwy, chcąc lisa wypędzić dymem zapalonéy słomy, o mało co nie spalił Baublisa, szczęściem że to było we dnie: postrzegłszy dym, ogień ugaszono. Lękaiąc się więc ażeby powtórnie ten los go nie spotkał, i lada pastuch go nie spalił, w roku 1812 w Marcu ściąłem ten dąb (w zamiarze zrobienia altanki), który ze spodu na łokci trzy od ziemi, był we środku nieco nadpróchniały, lecz wyższa część wewnątrz była zupełnie zdrowa, tylko nieco zmudniała na cali kilkanaście.

Po ścięciu, zrównałem koniec gruby dębu, a odmierzywszy sześć łokci iak na wysokość altanki, z dwoch boków wyciąłem drogę na łokieć szeroką; wierzchołek odpiłowałem (bo bez tego sposobu, żadna piła poprzeczna nie wystarczyłaby), potem pierwszą sztukę pnia od ziemi naygrubszą, na mieyscu wyrąbawszy, średnią część pnia dla zmnieyszenia ciężaru kazałem toczyć na drągach do domu mego, i postawiłem w moim ogródku.

Na odpiłowanym wierzchołku prawie wszystkie słoie były znaczne, w czém mam naocznego świadka Xięcia *Gedroycia* Biskupa Żmudzkiego: w obecności iego notuiąc ołówkiem, naliczyliśmy siedmset kilkadziesiąt, a prócz tego w samym środku na calów kilkanaście, słoie były nieznaczne; bo się iuż psuć zaczynał: nadto obwód grubości samego dębu dotykaiący kory, na kilka cali nie mógł bydź okiem w słoiach doyrzany, chyba przez szkła powiększaiące. Wiadomo to iest badaczom natury i z doświadczenia: że słóy drzewa każdego, oznacza iego lata wieku, gdyż miazga każdoroczna na drzewie, na rok następny obraca się w drzewo, i nową miazgą się okrywa; a tym sposobem grubość drzewa powiększa się: w każdorocznych zatem miazgach w drzewo obracaiących się rozrastaiąc, z wielości słoiów, lata wieku wykazuie; ztąd i dąb móy Baublis (iak się powyżéy rzekło) maiąc od środka widzialnych słoiów siedmset kilkadziesiąt, a prócz tego w samym środku kilkanaście calì dyametru w słoiach nieznacznych, tudzież kilka cali słoiów od kory okiem ludzkiém niedoyrzanych; można powiedzieć bez żadnéy poezyi, że musiał mieć wieku swoiego naymniéy lat tysiąc: a może naszych przodków Herulów czyli Gierulów, i ich wodza Odoakra pamiętał.

Koronę czyli wierzch moiego Baublisa, darowałem Xięciu *Gedroyciowi* Biskupowi Żmudzkiemu, który w roku 1815 końce obręczami żelaznemi okowawszy, i spód gładko wyrobiwszy, zawiózł na karach umyślnie zrobionych o mil kilkanaście do dziedzicznego swoiego folwarku Nowotrzeby, w powiecie Rosieńskim, nad rzeką Niewiażą leżącego, gdzie w szopie umieszczony, i przez nieuważnych rządców sianem obłożony, słyszałem że utracił odzież swoię, toiest korę którą lat tysiąc nosił, lecz drzewo ieszcze pozostało w całości. Jeśliby chciał ią kto mieć z lubowników, zdaie mi się żeby ią łatwo mógł dostać.— Z powierzchni tego dębu, wprzód kitem opatrzywszy a potem ociągnąwszy pokostem, możnaby zrobić piękną altankę, w którey naymniéy osób dziesięć wygodnie stać, a pięć albo sześć wygodnie siedziećby mogło; przewiezienie zaś tego dębu nayłatwieysze, bo rzeką Niewiażą iako spławną i żeglowną, strugami i

(1) *W dobrach Sterkławkach o mil 6 od moiego maiątku odległych, nad granicą Pruską, w dawnych wiekach był dąb wielki, na granicy Sterkławek z Jurborgiem, podobnego nazwiska Bamblis, o którym dekret komissarski graniczny świadczy.*

wicinami, które pod same Nowotrzeby do szpichlerzów podchodzą, można sprowadzić do Niemna, a z Niemna gdzie chcąc wodą łatwo można zawieśdź, nawet i do Wilna rzeką Wilią w górę. Ale wprzód życzyłbym obeyrzeć w iakim iest teraz stanie, bo już lat 10 przeszło iak z tą koroną moiego dębu widziałem się, a serdecznie boleię nad iéy opuszczeniem.

Z trzeciéy sztuki moiego dębu wypiłowałem dwie deski około 3 cali grube, długie zaś więcey iak trzy łokcie litew., a szerokie przeszło na na cali 40. Deski te wysuszyłem pod dachem, i zatrzymałem u siebie. Jeżeli uniwersytet wileński zechce, mogę iednę deskę do wyboru oddać, a ieśli nie wezmie to oddam do szkoły Krozkiéy na pamiątkę wdzięczności (choć w nikczemnym darze), że ia w niéy uczyłem się; z drugiéy zaś myślę sobie stół kazać zrobić.

Z samych gałęzi tego dębu zrobiłem dwanaście sążni dwupolennych, a trzasek kilkadziesiąt wozów zebrałem.

Pień tego dębu, dotąd ieszcze w całości będący, ma obwodu łokci litewskich dziewiętnaście i cali sześć, średnicy w szerszém mieyscu łokci siedm, a w naywęższém pół szósta; środkowa zaś część dębu mieszkalnego czyli moiéy altanki, ma obwodu łokci litew: trzynaście i cali pięć. Nierówności téy obszaru dębu z iego pniem, ta iest przyczyna, że dziesięciu ludzi przez cały dzień w Marcu siekierami ścinaiąc nim się do średnicy dobrali, trzaskę więcéy niż na dwa łokcie szeroką wyciąć musieli, a potém spód zrównano; znaczna więc część grubości ubyła.

Wyrobiwszy środek iak tylko mogłem naygładziéy, pracowało 40 silnych ludzi naprzemian przez dzień cały, tocząc drągami na mieysce przeznaczone. Sprowadzonego moiego Baublisa do ogródka, o kilkanaście kroków od budynku mieszkalnego, w sposobie altanki postawiłem, pod żyiącym średniéy wielkości dębem, który cyframi moich przyiacioł i wierszykami moią ręką na korze wyrytemi przyozdobiony, rozłożystemi gałęziami nieboszczyka prapradziada swoiego zwłoki okrywa, i oraz od słoty, deszczów i niepogod, liściami gęstemi osłaniaiąc, zdaie się przemawiać do czułego serca, i czynem swoim przypominać powinność, iak dzieci swoich rodziców i dziadów, nietylko żyiących, ale i popioły ich szanować są obwiązane (1)

W roku 1812 (po postawieniu moiego dębu) weszły woyska rozmaitych narodów; różnych kraiów żołnierze odwiedzali i dom móy; a widząc tuż stoiący dąb, oglądali go i wszyscy odchodzili z uszanowaniem, upewniaiąc mnie razem, że w kraiach swoich cieplèyszych od naszego, podobnéy wielkości dębu niewidzieli.

Gdy się wieść rozeszła o moim dębie, i o zbiorach w nim (iak się powszechnie dzieie) powieściami powiększaiących się, na wstępie odwiedziły pewne panie i panny, które my grandesami nazywamy: niewidząc zaś w téy moiey kollekcyi, ani ram około portretów, ani na innych składach blasku złota, srebrą i innych cacek, lecz tylko od rdzy ledwo nie nawskróś strawione pancerze, szyszaki, naszyyniki, naramniki, rękawice; tudzież miecze, bardysz, kołczan, strzały, oszczepy, szmugownice; niemniey ułamki starych zbroi z mogił starodawnych u nas w Xięstwie Zmudzkiem olbrzymiemi nazwanych, wydobyte; (o których, piękna i dokładna rozprawa z dołączonym krótkim spisem niektórych rzeczy, w tymże dębie znayduiących się, w Dzienniku Wileńskim roku 1823. na miesiąc Czerwiec, w Tomie II. w Numerze 6. namieniła:) zaczęły wprzod między sobą przedrwiwać. Miał co stawić? dąb, iakby kto dęba niewidział? Potem zaczeły i mnie przymawiać: czemu to żelaztwa niekażesz wyczyścić bo to od rdzy i brudu szkaradnie wygląda; czemu ramy portretów tak niezgrabne? czemu też książki w tak nędznéy oprawie? etc. na to wszystko milczeniem odpowiedziawszy, wyszedłem; dopieroż same iedne zostawione, zaczeły w głos śmiać się, i poiechały......

Było i więcéy żartów i facecyy z moiego

---

1) *Daley wylicza tu autor mnóstwo znayduiących się w Baublisie portretów znakomitych mężów, a szczególniéy rodaków; wylicza uczonych filozofów, poetów, starożytnych i nowych, wyszczególnia napisy i wiersze w ięzyku polskim i litewskim, w prawdzie godne druku z wielu względów, wydawca iednak ośmielił się ie opuścić, iako szczegóły mogące tylko obchodzić mieyscowych czytelników.* (p. R. D.W.)

dębu; niektórzy z nabożnych mówili: czemu niezrobiłem kapliczki i ołtarza wnim niepostawiłem? oszczędni ekonomicy lasu, przyganiali czemu niezrobiłem z tego dębu parstka na skład kartofli? albo w mieyscu zrębu do studni nieużyłem? — żydzi zaś mówili: iaka to byłaby kuczka!!! słowem na różne przedmioty móy dąb przeznaczano, a ia wszystkim milczeniem odpowiadałem.

O toż szanowny móy czytelniku, masz wierne i rzetelne opisanie moiego dębu, a razem i odpowiedź na zapytanie w uczonéy rozprawie (na wstępie namienionéy) uczynione.

III.

OBRAZ STATYSTYCZNY KRÓLESTWA PRUSKIEGO.

(Ciąg Dalszy).

14. *Fabrykacya mosiądzu.* Naywiększa i naystawnieysza fabryka mosiądzu znayduie się w Stollberg niedaleko Akwisgranu; za trudnia ona wraz z górnictwem galmanowém do 8000 ludzi. Wytapiaią go w 140 piecach, a drut, który tu w 9 fabrykach rocznie w iłłości 40.000 kłębów iest wyrabiany, przewyższa robiony gdzie indziey w cienkości i elastyczności. Równie w Stollberg znayduią się trzy walcownie do robienia blachy mosiężney, a 360 młotów zatrudnionych iest robieniem rozmaitych naczyń. Fabryki mosiądzu przy Iserlon w Hr: Mark, mniéy są znaczne.— Marchiia elektoralna ma iedną fabrykę mosiądzu przy Hegermühle, Szląsk w Jakobswalde w Xięstwie Opolskiém. —

15. *Fabryki igieł i szpilek.* Fabryki tego rodzaiu w Akwisgranie i Burtszeid należą do naysławnieyszych; fabrykata ich wyrównywaią angielskim. W Akwisgranie iest iedynaście, w Burtszeid dwie fabryk igieł.— Szpilki fabrykują w Akwisgranie, w Kolonii, Goch i Xanten. Hrabstwo Mark ma fabryki igieł i szpilek w Altena i Iserlon. W Xięstwie Westfalskiém iest dwie podobnych fabryk, a Szląsk ma tylko iedną fabrykę igieł w Wrocławiu. W innych prowincyach pruskich, trudnią się tą fabrykacyą tylko poiedyńczy maystrowie.

16. *Fabryki naparstków.* Głównem siedliskiém téy gałęzi przemysłu iest Hrabstwo Mark i były departament Roer. W 18 fabrykach Hrab: Mark, nazwanych młynami, blisko 2000 osób wyrabia naparstki mosiężne, stalowe, obrączki stalowe i mosiężne guziki. Fabrykata te rozchodzą się do Francyi, Ameryki i do północnych kraiów europeyskich. Równie znaczna fabrykacya naparstków znayduie się w byłym departamencie Roer, a mianowicie w Stollberg, Akwisgranie i Bourtszeid. Xięstwo Westfalskie ma niewielką fabrykę naparstków w *Rödinghausen*.

17. *Fabrykata złote i srebrne.* W Berlinie znayduie się 169 fabrykantów wyrabiaiących naczynia złote i srebrne. Oprócz tego wielka fabryka robi w téy stolicy drut złoty i srebrny, przędzę złotą i srebrną; galony, frandzle i burty. Po Berlinie, naywięcéy takich fabrykantów, maią miasta Kolonia, Gdańsk i Wrocław. Fabryki szychów, znayduią się w Berlinie i Wrocławiu.

18. *Papiernie.* Są w Monarchyi Pruskiéy bardzo ważną gałęzią przemysłu; wzrosły one szczególniéy za panowania Fryderyka II. który ie zakładał, na sposób hollenderski doskonalił, prywatnym sprzedawał, lub rozdarowywał. Szląsk ma 42 papierni, z których większą część wyrobów wywozi. Papiernie w Marchii elektoralnéy w Spechthausen, Wolfswinkel i 4 innych, nie wystarczaią na potrzeby tey prowincyi. W nowey Marchii iest 12 papierni. W Halbersztadzkiém i Magdeburskiem, wyrabiaią ciągle tyle papieru, iż go nawet za granicę wyprowadzaią. — W Hrabstwie Wernigerode, a mianowicie w Kröllwic, robią naylepsze gatunki hollenderskiego papieru. Xięstwo Saskie i Pomorze maią naymnieyszą fabrykacyę papieru. Prussy wschodnie maią 18 papierni; nieco mnieyszą fabrykacyę tego artykułu, maią Prussy zachodnie.— W byłym Departamencie Roer znayduie się 24 papierni, w których także papier welinowy wyrabiaią.— W Xięstwie Bergskiém iest ich szesnaście, w Hrabstwie Mark 19, w Xięstwie Westfalskiém 6.— Były departament Saar ma tylko 2 małe papiernie a były Departament Renu i Mozeli tylko 4. W Paderbornskiém iest ich 7, w Eichsfeldzkiém i Ravensberskiém po iednéy; w Xięstwie Minden nie ma żadnéy. Jone prowincye nadreńskie maią bardzo mało fabrykacyę papieru. Tabakiery papierowe robią szczególniey w Berlinie, Düsseldorfie i w niektórych miastach byłego Departamentu Saar. Obicia pa-

pierowe robione w Berlinie i Potsdamie maią odbyt nawet za granicą; w Berlinie iest podobnych fabryk 4, w Potsdamie iedna. W Berlinie fabrykuią w 4 fabrykach papiery kolorowe, a podobne fabryki znayduią się także w Kolonii, Akwisgranie i innych miastach nadreńskich.

19. *Fabryki Tabaki i Tytuniu.* Fabrykacya tych artykułów przestała należeć do regaliow roku 1798. Od tego czasu znacznie się podniosła. Poślednieysze gatunki robią z kraiowych, lepsze z amerykańskich liści. Nayważnieyszą fabrykacyę tabaki i tytuniu w całéy Monarchii, ma Marchia elektoralna, a szczególniéy Berlin; w Pomorzu odznacza się w tym względzie Szczecin. W Slązku fabrykuią tych artykułów za pół miliona talarów, a w Magdeburgu fabrykacya ta ieszcze iest większa, gdyż przeszło 500 ludzi zatrudnia. Mnieyszą fabrykacyę tytoniu i tabaki, maią Prusy wschodnie a mianowicie Królewiec, niemniey Prusy zachodnie, a mianowicie Gdańsk, Elbląg, i Grudziądz. Bydgoszcz w W. Xięztwie Poznańskiem ma dwie podobne fabryki. W Xięztwach Minden i Paderborn niemniéy w Hr: Ravensberg, przyczyniła się do wzrostu tych fabryk taniość liści wirgińskich, sprowadzanych rzeką Weser. Z tego samego powodu kwitną fabryki podobne w miastach nadreńskich, szczególniey w Kolonii Düsseldorfie, Mühlcheim, Duisburg; w saméy Kolonii zatrudniaią 800 osób. Xięztwo Bergskie ma 25 fabryk tytuniu i tabak.

20. *Rafinerye cukru.* Marchya elektoralna ma rafinerye cukru w Berlinie, gdzie ich iest sześć; w Frankfurcie i Havelbergu. Szląsk ma ie w Wrocławiu i Hirszbergu. — Wschodnie Prussy w Królewcu; Zachodnie w Gdańsku i Elblągu; W. X. Poznańskie w Bydgoszczy; Pomorze w Szczecinie. Inne Prowincye w Kolonii, Goch, Krefeld, Urdingen, Minden i Magdeburgu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

IV.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Pinakotheka w Monachium.

Dzień 7 Kwietnia, iako rocznica urodzin *Refaela*, obchodzony był w Monachium przez założenia kamienia węgielnego do galeryi obrazów, nazwaney Pinakotheka. Z mowy Pana *Szorn* z tego powodu mianey, wyimuiemy szczegóły, daiące poznać bliżey przeznaczenie tego instytutu: „Dzieła malarskie w zbiorach Düsseldorfu, Manheimu, Dwu-Mostów, połączone z dawnieyszym zbiorem w Monachium, tworzą teraz zbiór do 8000 obrazów oleynych maiący; między temi odznacza się znaczna liczba szczególnieyszych dzieł mistrzowskich, co dało powód do założenia instytutu, w którymby umieszczone były wyborowe dzieła malarskie. Reszta zbioru podzielona będzie między inne miasta, na początkowe zakłady galeryi obrazów. Pinakotheka przeznaczona mieścić w sobie zbiór obrazów publiczny, dobrze urządzony i utrzymywany, mieć będzie znaczną liczbę sal i pokoiów, niemniéy tę dogodność, iż w każdéy porze roku będzie mogła bydź zwiedzana. Przyiaciel sztuki znaydzie w niéy wybór naylepszych obrazów z czasów chrześciańskich, uporządkowany podług szkół i epok, tak, iż z łatwością pozna, co mistrzowie maią sobie właściwego i czém się różnią; zobaczy nayprzód dzieła nowszych, następnie dawnieyszych artystów oyczystych, Niderlandczyków i Flamandczyków, Francuzów i Hiszpanów, dawnieyszych i późnieyszych Włochów, a obok tego wyborowego skarbu, który prawie półtora tysiąca obrazów mieścić będzie, zwróci uwagę na wyborne gabinety rysunków i rycin, należących od dawna do naypięknieyszych ozdób stolicy bawarskiéy.“ — Przy końcu mowy wyraził się P. *Szorn* następnie: „Wolą było Króla Jmci, który wszędzie to ożywia, co iest nayważnieyszego, aby kamień węgielny do tego gmachu w tym dniu był założony, który nie-

gdyś największego z malarzów życiem obdarzył. *Refael*, którego ieniusz, naywyższey dostąpił w malarstwie doskonałości, iakiéy do tychczas człowiek mógł dostąpić, nieśmiertelny młodzieniec z Urbino, co boskość i ludzkość z siłą twórczą zarówno doskonałą, światu zdziwionemu pokazał, urodził się w tym dniu przed 343 laty. Co czasy chrześciiańskie w malarstwie przed nim wydały, co we wszystkich kraiach w sztuce tey po nim zrobiono, stawa stopniami około niego, iak około szczytu wielkiéy mistrzowskiéy działalności, poświęconey religii, życiu ludzkiemu i przyrodzeniu. Wszystkie skarby, które się w gmachu tym gromadzić będą, odnoszą się do niego, iak do ieniusza, który w swéy sztuce utworzył wszystko, co w niéy iest nayszlachetnieyszego i naydroższego, który poprzedników swoich wyprzedził, a dla następców iest niedościgły.

Włoskie towarzystwo umieiętności w Modenie, ponowiło zadane dawniéy do nagrody pytanie: 1) Porównać krytycznie rozmaite teorye nayslawnieyszych autorów, tyczące się równowagi sklepień i wskazać naystósownieysze. 2) Rozszerzyć doświadczenia Hr: *Riccali* czynione z strunami muzycznemi, aby z nich wyprowadzić teoryę słuchu, któraby muzyce za podstawę służyła. Rozprawy w ięzyku włoskim przesyłane bydź mogą, do końca Marca 1828.

Staranność Rządu północno-amerykańskiego o wychowanie publiczne.

W Angielskiém pismie peryodycznem: „Edinburgh Review“ znayduie się w téy mierze następuiąca wiadomość: Nie można zbyt pochwalić staranności, z iaką Amerykanie o wychowaniu i instrukcyi młodzieży pamiętaią. Przy nowych podziałach kraiu otrzymuie każda gmina 640 akrów ziemi na założenie publicznych szkół i naukowych instytutów. W nowych Ziednoczonych Rzeczachpospolitych Tenesse i Ohio, wyznaczone są oprócz tego dotacye na założenie gimnazyów i akademii. $\frac{4}{5}$ owych funduszów obracane są na szkoły elementarne, reszta na wyższe naukowe instytuta. Rzeczypospolite, położone wzdłuż rzeki Missisipi przeznaczyły na ten cel do 14 mill: 500,000 akrów ziemi, co uczyni, licząc akr po 2 dollary, summę 29 milionów dollarów. (Jeden dollar równy 9 Złop: 10 gr.)

The poetical Works of the right hon. George Canning etc.

Pod tym tytułem wyszły w Londynie poezye teraźnieyszego angielskiego Ministra spraw zagranicznych.

V.

B A Y K A.

Piotr i Jan w podróży

Jedź zwolna nie pędź koni, wołał Piotr na Jana,
Bo tu błoto i droga nieutorowana;
Nie chciał słuchać Jan skory, ciągle konie biedził;
Aby Piotra i w zdaniu i w biegu wyprzedził:
Przecież Piotr, ze sprzężaiu sił nie nadużywał
Wcześniéy stanął na mieyscu, po trudach spoczywał,
A Jan zmęczywszy konie, w tak ciężkiéy robocie,
Pieszo wrócił do domu wóz zostawił w błocie.
Tak bywa, gdy kto czego nad siły wymaga;
Dobry pospiech, lecz przy nim rozum i uwaga,

August *Zaleszczyński.*